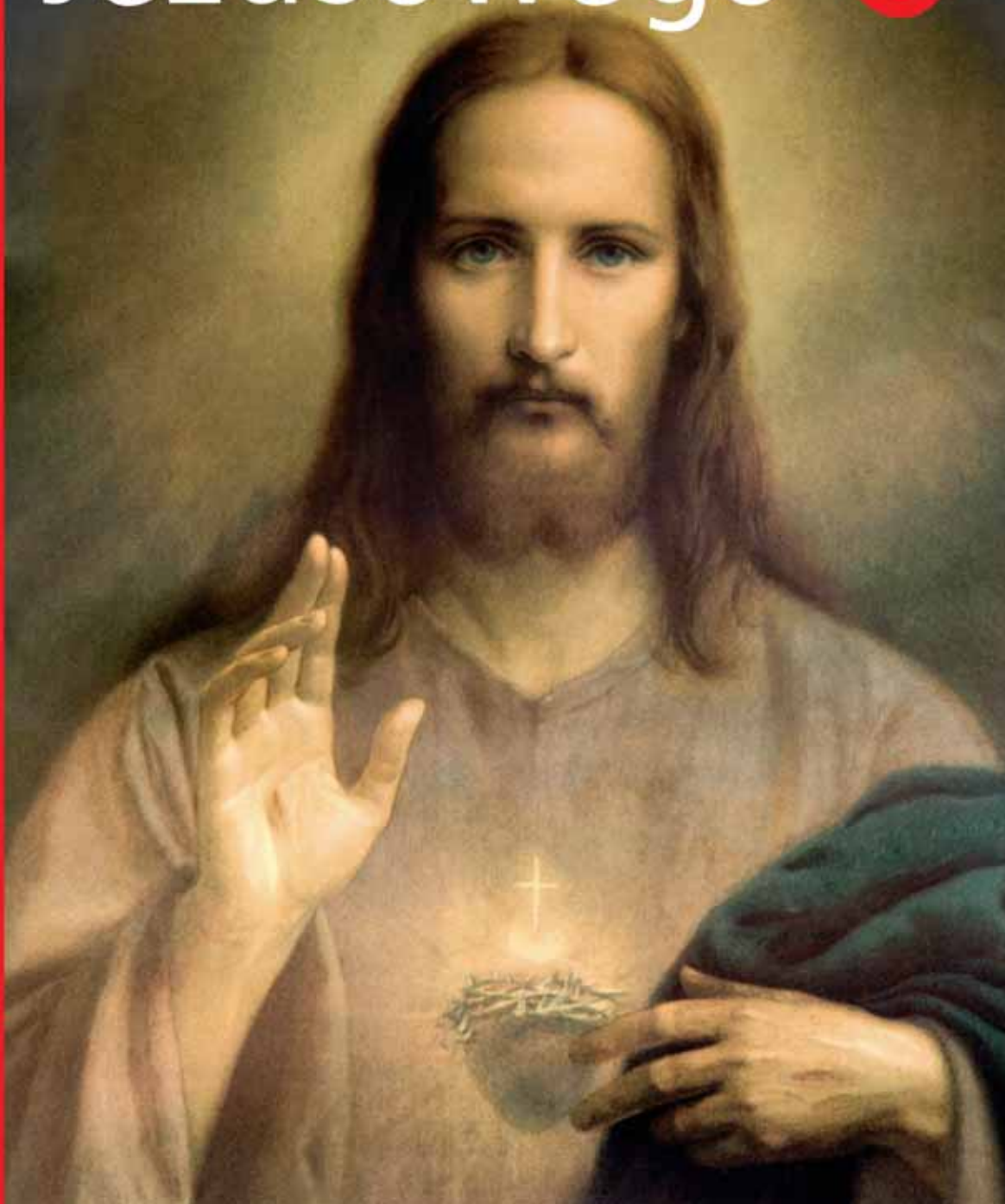


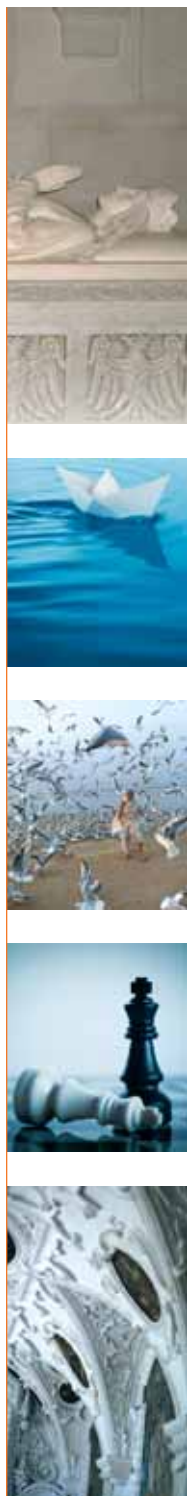
Posłaniec Serca Jezusowego

czerwiec 2016





czerwiec w kalendarzu kościelnym.....	6
kult Serca Jezusa.....św. Klaudiusz La Colombière SJ	
◁ Centrum naszych serc	6
.....Bożena Hanusiak	
Serce czyste	12
dzieła.....s. Celina Natalia Tendaj	
Wszystko dla Serca Jezusowego	8
.....Krzysztof Jeleń SJ	
◁ Święty Alberto Hurtado SJ	14
słowo życia.....ks. Bogdan Długosz SJ	
Dostrzec człowieka	17
.....ks. Artur Wenner SJ	
◁ Faryzeusz i grzesznica	34
.....ks. Stanisław Biel SJ	
Więcej niż prorok	45
.....ks. Stanisław Groń SJ	
◁ Niszczycielski pomysł	59
duchowość Apostolstwa Modlitwy.....ks. Marek Wójtowicz SJ	
Potrzeba miłosierdzia	18
intencje papieskie.....ks. Robert Janusz SJ	
Intencja powszechna	21
.....ks. Józef Polak SJ	
◁ Intencja ewangelizacyjna	25



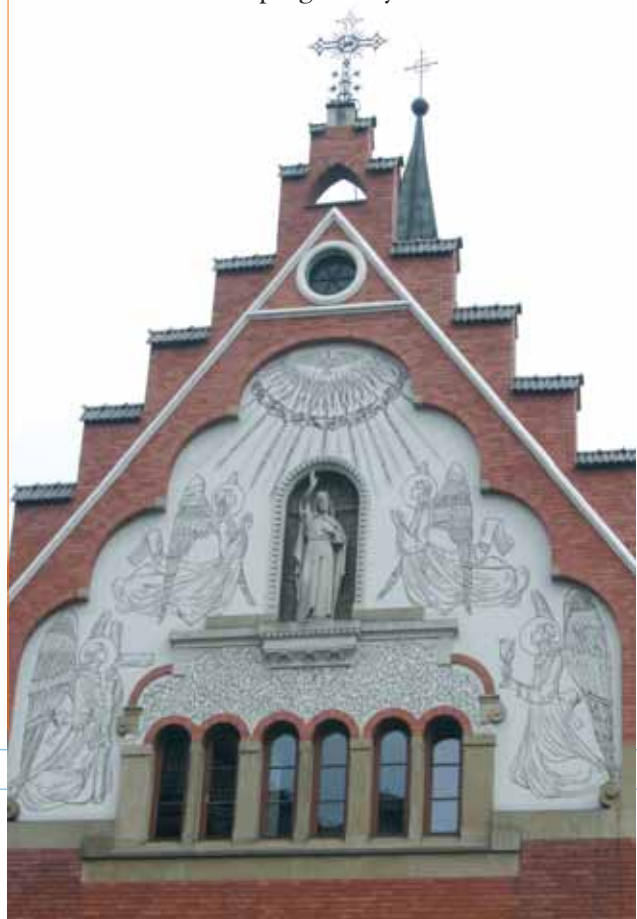
patron miesiąca.....	ks. Marek Wójtowicz SJ	
◁	Miłosierna królowa	22
świadecko.....	Dawid	
◁	W normalności swej niezwykły	26
formacja.....	kard. Albert Vanhoye SJ	
	Kontemplacja żyjącego Jezusa...	28
	ks. Stanisław Pyszka SJ	
	Błogostawieni	32
	ks. Jacek Poznański SJ	
◁	Ćwiczenia duchowe w świetle <i>Laudato si'</i>	52
na marginesie.....	Alicja Wojtczak	
	Dążenie do doskonałości czy...	35
	Dawid Krawczykowski	
◁	Jak to jest?	39
życie Apostolstwa Modlitwy.....		42
zamyślenia.....	Ojciec Jerzy	
	Jak dzieci	46
podróże.....	Jan Gać	
◁	Rytwiany	48
historia.....	Filip Musiał	
	Wielka Wojna Ojczyzniana...	56
dla dzieci.....	Karolina Kmiecik	
	Prezent „od serca”	60

Wszystko dla Serca Jezusowego

Idź, a gdzie będziesz, rozszerzaj nabożeństwo do Serca Jezusowego – tymi słowami pożegnał swoją dotychczasową penitentkę ks. Antoni Nojszewski, wręczając jej niewielki oleodruk – wizerunek Maryi i Dzieciątka Jezus z wyraźnie przedstawionym sercem. Penitentką tą była Ludwika Szczęsna, w ukrytym zgromadzeniu Sług Jezusa znana jako s. Honorata. Jej wyjazd z Lublina nie był planowany – pracowała w nim zaledwie trzy lata. Podjęcie decyzji o przeprowadzce wymusiła niespodziewana rewizja przeprowadzona przez carskich żandarmów w pracowni krawieckiej przez nią prowadzonej. Słowa spowiednika niejako „odczarowywały” całą sytuację. Były zaproszeniem, by spojrzeć na bolesną rzeczywistość nie jak na porażkę, lecz jak na nową szansę...

Rok później s. Honorata znalazła się w Krakowie, gdzie świątobliwy kapłan, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, ks. Józef Sebastian Pelczar (kanonizowany przez Jana Pawła II w 2003 r.), zaprosił Sługi Jezusa do pracy w tzw. przytulisku dla służących. Nie minęło wiele czasu od jej przyjazdu, gdy ks. Pelczar zrozumiał, że wolą Bożą jest powstanie zupełnie nowego zgromadzenia, Służeb-

nic Serca Jezusowego. Na jego czele stanęła Ludwika Szczęsna, przybierając imię Klara. Nie wiemy, za czyją inspiracją tworząca się wspólnota zakonna została poświęcona Sercu Jezusa – można domniemywać, że było to pragnieniem założyciela, św. J.S. Pelczara. Jedno jest pewne – s. Klara obrała służbę Bożemu Sercu za program życia.



Wychowana w prostej wiejskiej rodzinie, w dorosłym wieku pomagająca służącym, s. Klara musiała w pewnym momencie swojego życia odkryć, że każdy komuś lub czemuś służy. Dlatego bycie wezwaną do służby Bożemu Sercu poczytywała sobie jako wielkie wyróżnienie. Mawiała: *O jakżeśmy szczęśliwe, że Serce Boże nas na wyłączną sobie służbę powołało! Musimy się bardzo przed Panem naszym ukrytym w cyborium upokarzać na modlitwie, dziękować, prosić o wytrwanie w służbie Bożej.*

Co jednak znaczy służyć Sercu Jezusowemu? Dla przyszłej błogosławionej znaczy to przede wszystkim czynić to, co czyni każdy dobry służący, a więc nie tylko spełniać polecenia pod groźbą kary, ale „wmyślać się” w pragnienia, nawet te najdrobniejsze. Głównym zaś pragnieniem Bożego Serca jest – zdaniem s. Klary – byśmy się wzajemnie miłowali i to miłością, której tylko On może nas nauczyć. *Pan Jezus, dając nam przykazanie miłości wzajemnej, chce, aby miłość nasza przybrała formę i podobieństwo Jego własnej miłości, to jest, aby była nadprzyrodzoną – dla Boga, w Bogu, nie z natury i zmysłów – pisze w notatkach rekolekcyjnych i dodaje: O jakże byś kochała bliźniego, gdybyś poszukała jego zasługi w Sercu cierpiącego Boga! Jakże innym okiem patrzyłabyś na tę osobę nieprzyjemną i tobie niemiłą, gdybyś widziała nieskończoną dla niej miłość Tego, który jest samą świętością i sprawiedliwością, i to słodkie miłosierdzie Jego dla tej, którą ty masz za niegodną.*

Kolejnym wymiarem bycia służebnicą Bożego Serca jest – w przekonaniu s. Klary – odwzajemnienie miłości, jaką to Serce nas darzy. Hasłem jej życia sta-





ło się zawołanie: *Wszystko dla Serca Jezusowego*. Siostrom nowo powstałego zgromadzenia tłumaczyła, że trzeba całym życiem, każdą chwilą oddawać cześć Najświętszemu Sercu. I nie tylko samej odpłacać Mu miłością, ale tak działać, żeby miłość Zbawiciela była przez innych poznana i odwzajemniona.

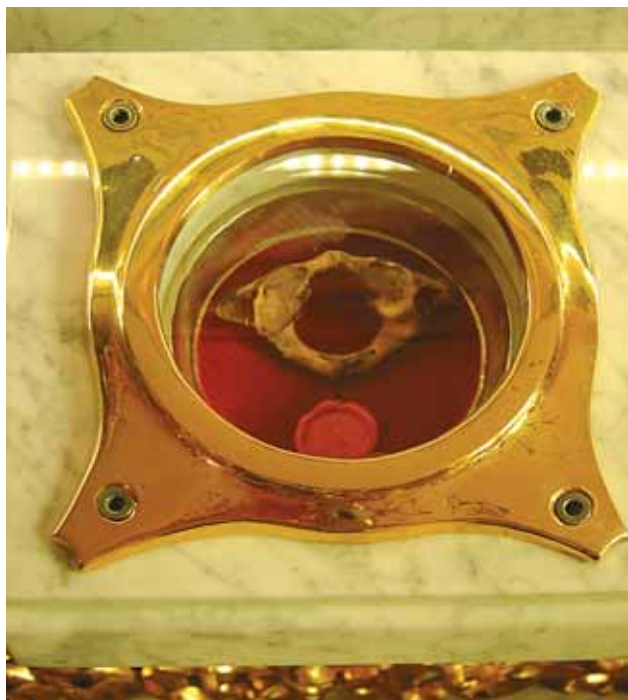
Wreszcie, służyć Sercu Jezusa to stać się niejako Jego „przedłużeniem”, tj. upodobnić swoje serce na Jego wzór. *Każdy w nas musi widzieć służebnice Serca Bożego, służebnice Serca miłosiernego, dobrego, na nędzie otwartego* – zwykła przypominać siostrom.

Oprócz wspomnianego wyżej miłosierdzia, dobroci i gotowości pospieszenia z pomocą potrzebującym, s. Klara pragnęła naśladować szczególnie posłuszeństwo, cichość, łagodność i pokorę Syna Bożego. Szczególnie fascynowała ją cichość i pokora Zbawiciela. *Łagodność to charakter Jezusa, to promień Jego Boskiej pogody. Jezus był cichy, słodki, dobrotliwy. Reformuje Stary Zakon, wprowadzając doń łagodność i łaskawość. A nie chcąc blaskiem wielkości swojej olśnić duszy, woła słodko: „Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzy cierpicie i obciążeni jesteście, pójdźcie wszyscy, znajdziecie odpoczynek. Ja lituję się nad wami. Jam przyszedł do was, oblokłem wasze ciało, poniosłem zbrodnie wasze, aby was pojednać z Ojcem i nauczyć was tajemnicy szczęścia, a ta jest: Uczcie się ode Mnie, że jestem cichy i pokornego Serca”* – pisze s. Klara i podsumowuje: *Oto duch Jezusowy!*

W jej pismach znajdujemy jeszcze jedno określenie, bardzo kobiece, a mianowicie „słodycz”. Trzeba tu jednak zastrzec, że choć dziś takie słownictwo może razić sentymentalizmem i raczej

odstręczać niż pociągać do kultu Serca Jezusa, to jednak na przełomie wieku XIX i XX określenie to było powszechnie stosowane. Dziś zamiast mówić „słodczy” powiedzielibyśmy raczej – delikatność wobec ludzkiej słabości, zdolność do empatii, przyjmowanie wobec innych postawy matki, a nie sędziego. Jednak jak każdy jest ona dzieckiem swojej epoki i takiego też – charakterystycznego dla swoich czasów słownictwa używa.

Prorocy, zapowiadając Jezusa, mówili: „Powiedzcie córce Syońskiej: Oto król twój idzie cichy. Baranek wydan będzie i głosu nie wyda, trzciny nie złamie, kurzącego się lnu nie zagasi”. A jakże Jezus przewyższał jeszcze te proroctwa w rzeczywistości! Sama obecność Jego pełna słodczy koła smutki. (...) W życiu publicznym jakże cierpliwie znosił wady niepokonane uczniów swoich, słabość, nieświadomość, natarczywość rzeszy ściskającej Go. (...) Dusze zbłąkane z najśłodszy pobłażaniem przyjmował, tak że złość ludzką nazwała Go przyjacielem grzeszników – pisze s. Klara, wysnuwając z tego wniosek: Nic nas podobniejszymi nie czyni do Boga



jak słodczy, a Bóg, widząc to podobieństwo, nie odmówi miłości. Pokój duszy, która posiada sama siebie, jest to uczestnictwo w chwalebnej, niezmiennej i nieporuszonej spójności Bożej. Bóg jest Bogiem pokoju.

s. Celina Natalia Tendaj

fol. ze zbiorów PSJ



Serce czyste

Szczęśliwi, których serca są czyste, czyli wolne od zła. Szczęśliwi pełni bojaźni, aby nie urazić Boga najmniejszym grzechem. Ale i szczęśliwi grzesznicy, którzy doświadczając poniżenia z powodu własnego grzechu, uciemienieni nim uciekają się do Boskiego Serca, szukając uzdrowienia, uwolnienia, oczyszczenia...

W Sercu Jezusa płonie niegasnący ogień miłości i miłosierdzia, w którym

oczyścić się może każdy, nawet największy złoczyńca. To Serce płonie niepojętą miłością do nas, pragnąc przemieniać naszą ciemność w światło. Strumienie Krwi i Wody wypływające z tego Serca, pragną nas nieustannie obmywać, uświęcać.

Jezus przychodzący do nas w sakramentach czyni nas nowymi ludźmi. Nowymi, to znaczy wolnymi od uczynków

for. Shutterstock.com



ciemności. On przemienia nasze serca, aby stawały się podobne do Jego Serca. Sprawia, że umiemy kochać najczystsza miłością, która nie szuka swego.

Czy nieustannie pozwalasz przemieniać się Miłości? Czy oczyszczasz się w Boskim Ogniu, pragnąc, aby nie było w tobie niczego, co nie jest z Boga? Czy wierzysz, że świętość, do jakiej powołał cię Pan, jest możliwa?

Serce czyste to dzieło Boga w nas. To tajemnica łaski i Bożego działania w naszej duszy. Ale to także owoc naszego przyzwolenia na to działanie. Trwaj więc w miłości Pana. Wypraszaj sobie nieustannie dar Bożej bojaźni, bo ona sprawia, że lękamy się grzechu, który rani Miłość. Co dnia uciekaj się z ufnością dziecka do Serca Tej, która jest cała czysta, Niepokalana, a Ona wyjedna ci u swego Syna dar czystego serca.

Serce czyste, to serce wolne od żądz i ducha tego świata. To serce wypełnione Duchem Świętym, nakierowane na Boga. Tak zostaliśmy stworzeni i tylko wówczas jesteśmy szczęśliwi, gdy całym sercem Go miłujemy. Serce czyste to serce wypełnione miłością, zdolne odpowiadać na miłość Stwórcy. Serce czyste jest pełne Bożego pokoju – świadome własnej słabości, ale pewne nieskończonej miłości Boga. Serce czyste to serce wolne od pychy, całkowicie zależne od Boga.

Nie lękaj się, jeśli odkrywasz w sobie brud i nieład, bo Jezus nie czuje do ciebie odrazy. Ufaj, że Ten, który cię stworzył i do końca umiłował, oddając za ciebie życie, doprowadzi cię do czystości, jaką przewidział dla ciebie przed wiekami. Zawierzaj Jego miłosierdziu. On przeprowadzi cię przez „gęstwinę krzyża”, aby cię oczyścić w ogniu swojej miłości. Pragnij, aby On działał w tobie, upodabniając cię do Siebie. Wołaj za psalmistą: *Stwórz, o mój Boże, we mnie serce czyste* (Ps 51, 12). Pozwól, aby Duch Święty wypisał w twoim sercu słowa: *Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą* (Mt 5, 8). I każdego dnia, za wszelką cenę, z uporem dąż do tego, abyś mógł oglądać oblicze Pana.

Bożena Hanusiak

Potrzeba miłosierdzia

Orędzie miłosierdzia Bożego zawsze było bliskie i drogie ojcu świętemu Janowi Pawłowi II. Zabrał je z sobą na Stolicę Piotrową, ale rys miłosierdzia widoczny był w całym jego życiu, także w latach młodości, kapłańskich, w twórczości artystycznej i w posłudze pasterza archidiecezji krakowskiej. Zaowocował on encykliką poświęconą miłosierdziu *Dives in misericordia*, ustanowieniem w całym Kościele święta Bożego Miłosierdzia w 2. Niedzielę Wielkanocną, przekazaniem orędzia miłosierdzia na trzecie tysiąclecie wiary oraz zawierzeniem świata Bożemu Miłosierdziu w Łagiewnikach 17 sierpnia 2002 r. Dzień śmierci papieża (2 IV 2005) i jego beatyfikacji (1 V 2011) w dniu święta Miłosierdzia są znakiem i jakby pieczęcią dla kształtu jego pontyfikatu.

Z Łagiewnikami młody Karol zapoznał się po przyjeździe do Krakowa, zwłaszcza gdy zaczął pracę w Solvayu podczas okupacji niemieckiej. Codziennie przebywał drogę, która prowadziła z Borku Fałęckiego na Dębiki. Szedł tam w drewnianych butach. *Jak można sobie było wyobrazić, że ten człowiek w drewniakach kiedyś będzie konsekrował bazylikę Miłosierdzia Bożego w krakowskich Łagiewnikach?* – pytał później papież.

Jako arcybiskup Krakowa w 1965 r. podjął starania zmierzające do rozpoczę-



cia procesu beatyfikacyjnego Służebnicy Bożej Siostry Faustyny Kowalskiej. Trzeba było w Rzymie wyjaśnić trudności, bo od 1958 r. obowiązywał zakaz szerzenia kultu Miłosierdzia Bożego, jaki wydało Święte Oficjum. Kardynał Wojtyła zaprosił polskich teologów do refleksji nad istotą Miłosierdzia Bożego oraz duchowością Siostry Faustyny Kowalskiej. Jakże wielka była radość Jana Pawła II z jej beatyfikacji w 1997 r. *O Faustyno – mówił w czasie tej uroczystości – jakże przedziwna była twoja droga! Czyż można nie pomyśleć, że to ciebie właśnie – ubogą i prostą córkę mazowieckiego polskiego ludu – wybrał Chrystus, aby przypomnieć ludziom wielką Bożą tajemnicę Miłosierdzia. Ta tajemnica stała się proroczym zaiste wołaniem do świata, do Europy. (...) Zapewne byś się zdziwiła, gdybyś mogła na ziemi doświadczyć, czym stało się to orędzie dla udręczonych ludzi tego czasu pogardy, jak szeroko ono poszło w świat.* Jan Paweł II radował się, że misja Siostry Faustyny trwa i przynosi zadziwiające owoce. Jej wiara i cierpienie wydają do dzisiaj owoce, bo nabożeństwo do Jezusa Miłosiernego rozwija się w całym świecie i dociera do ludzkich serc spragnionych czułości Boga.

Kanonizacja Siostry Faustyny w Roku Jubileuszowym 2000 miała wymiar uniwersalny. Jan Paweł II ukazał całemu Kościołowi jako dar Boży dla naszych czasów życie i świadectwo św. Siostry Faustyny. Według papieża nie jest to orędzie nowe, ale można je uznać za dar szczególnego oświecenia, które pozwala głębiej przeżywać Ewangelię Paschy, aby nieść ją niczym promień światła ludziom naszych czasów. Jan Paweł II podkreślił, że konieczne jest, aby ludzkość, podobnie



jak niegdyś apostołowie, przyjęła dziś w „wieczniku dziejów” Chrystusa zmarłychwstałego, który pokazuje rany po ukrzyżowaniu i powtarza: *Pokój wam!* Przypomniał, że Chrystusowe orędzie miłosierdzia nieustannie dociera do nas w geście rąk Pana wyciągniętych ku cierpiącemu człowiekowi. Papież pragnął, by przez kanonizację Siostry Faustyny przekazać orędzie miłosierdzia nowemu tysiącleciu, aby ludzie uczyli się coraz pełniej poznawać prawdziwe oblicze Boga i prawdziwe oblicze człowieka.

Polski papież uczył, że głęboka miłość polega na składaniu daru z siebie. Tej miłości można nauczyć się jedynie, wnikając w tajemnicę miłosiernej miło-

duchowość Apostolstwa Modlitwy

ści Boga. Wpatrując się w Jezusa, stajemy się zdolni patrzeć na braci nowymi oczyma, w postawie bezinteresowności i solidarności, hojności i przebaczenia. Wzór takiej postawy papież widział w Siostrze Faustynie, a w orędziu, które przekazała, dar Boga skierowany do różnorako cierpiącego człowieka. *To krzepiące orędzie – mówił – jest skierowane przede wszystkim do człowieka, który udręczony jakimś szczególnie bolesnym doświadczeniem albo przygnieciony ciężarem popełnionych grzechów utracił wszelką nadzieję w życiu i skłonny jest ulec pokusie rozpaczy. Takiemu człowiekowi ukazuje się łagodne oblicze Chrystusa, a promienie wychodzące z Jego Serca padają na niego, oświecają go i rozpalają, wskazują drogę*

i napętniają nadzieję. Jakże wielu sercom przyniosło otuchę wezwanie „Jezu, ufam Tobie”, które podpowiedziała nam Opatrzność za pośrednictwem Siostry Faustyny! Ten prosty akt zawierzenia Jezusowi przebija najgęstsze chmury i sprawia, że promień światła przenika do życia każdego człowieka. Orędzie o Bożym miłosierdziu przynagla grzeszników do nawrócenia, uśmierza spory i nienawiści, uzdalnia ludzi i narody do czynnego okazywania braterstwa.

Na początku XXI w. Jan Paweł II zawierzył Bożemu Miłosierdziu świat, w którym brakuje pokoju, szerzy się niesprawiedliwość i duchowe zagubienie wielu. Ludzie usuwają Boga z życia osobistego, politycznego, społecznego i kulturalnego. Chrześcijanie w wielu krajach są prześladowani. W tym kontekście jakże aktualne są słowa Jezusa wypowiedziane do św. Siostry Faustyny: *Nie znajdzie ludzkość uspokojenia, dopokąd się nie zwróci z ufnością do Miłosierdzia Mojego (Dzienniczek, 300).* Echem tych słów było wołanie Jana Pawła II: *Jak bardzo dzisiejszy świat potrzebuje Bożego miłosierdzia! Na wszystkich kontynentach z głębin ludzkiego cierpienia zdaje się wznosić wołanie o miłosierdzie. Tam, gdzie panuje nienawiść, chęć odwetu, gdzie wojna przynosi ból i śmierć niewinnych, potrzeba łaski miłosierdzia, która koi ludzkie umysły i serca, i rodzi pokój. Gdzie brak szacunku dla życia i godności człowieka, potrzeba miłosiernej miłości Boga, w której świetle odślania się niewypowiedziana wartość każdego ludzkiego istnienia. Potrzeba miłosierdzia, aby wszelka niesprawiedliwość na świecie znalazła kres w blasku prawdy.*

fot. ks. Jarosław Naliwajko SJ

ks. Marek Wójtowicz SJ





Misja rodzi się z powołania. Kiedy Pan kogoś powołuje, to po to, by mógł go dalej wysłać. Ewangelista Marek przekazał, że tak było od początku publicznej działalności Jezusa: *ustanowił Dwunastu, aby Mu towarzyszyli, by mógł wysłać ich na głoszenie nauki* (Mk 3, 14). O ile pierwszych apostołów przygotował osobiście sam Jezus, to następnych kształtował już przez swoich uczniów. Kiedy w III i IV w. rodziły się pierwsze formy życia monastycznego (anachoreci, cenobici), do najsłynniejszych pustelników ściągali rzesze uczniów. Podobnie słynne klasztory przyciągały młodych, których fascynował wspólny styl życia. Słowem liczył się wzór widzialny, pociągająca duchowość w praktyce.

Papież Franciszek w czerwcu zachęca nas do modlitwy o dobrych formatorów. Jest przekonany, że *nie ma kryzysu powołań tam, gdzie są osoby konsekrowane zdolne przekazać własnym świadectwem piękno życia konsekrowanego*. Podkreślił to w przemówieniu do uczestników rzymskiego kursu dla wychowawców zakonnych (11.04.2015). Seminarzystów natomiast często zachęca, by nie poprzestawali na przeciętności, lecz dążyli do ideału, którym jest duszpasterska świętość. Alumnom regionu Lacjum uświadamiał:

Aby seminarzyści,
nowicjusze i nowicjuszki
spotykali formatorów
żyjących z radością
Ewangelią, którzy
mądrze przygotowują ich
do misji, jaką mają pełnić

Nie przygotowujecie się do wykonywania zawodu, żeby zostać funkcjonariuszami jakiegoś przedsiębiorstwa czy biurowatycznego organu... Macie zostać duszpasterzami na wzór Jezusa Dobrego Pasterza (14.04.2014). Przykład? Włoski dziennik katolicki „Avvenire” podaje, że 18 marca br. Franciszek sam zadzwonił do chorego od dłuższego czasu alumna z południa Włoch, aby go wesprzeć w walce z chorobą i podtrzymać na duchu.

ks. Józef Polak SJ





W normalności swej niezwykły

Mam na imię Dawid i nie należę do grona wybitnych pisarzy, jednak chciałbym podzielić się pewnym odkryciem, które na początku było dla mnie trudne, jednak z czasem przyniosło piękny owoc.

Pewnej niedzieli, będąc jeszcze w nowicjacie, usłyszałem w telewizji zespół „Twoje Niebo”. Spodobały mi się wykonywane przez członków tego zespołu utwory oraz treści, które miały i ciągle mają swoją głębię. Byłem też pełen podziwu dla ich werwy i radości, jaka od nich emanowała. Pod koniec nowicjatu pojawił się w moim powołaniu drobny kryzys. Wtedy usłyszałem też wiadomość o śmierci solisty zespołu „Twoje Niebo” – Jakuba Kryczyńskiego, która „dolała oliwy do ognia” moich trudności. Był to cios, którego nie rozumiałem i nie rozumiem, a który zabolął mnie bardziej niż śmierć znanej i bliskiej mi osoby. Na początku obwiniałem o to Boga i nie widząc w tym sensu, pytałem się: dlaczego? po co? Czytając świadectwo Kuby na temat dwóch darów Ducha Świętego – cierpliwości i pokoju, „uderzyło mnie”, że bardzo skupiał się on na osobach, które towarzyszyły mu podczas choroby, a o sobie tylko wspominał. Ukazał wytrwałą i pełną miłości mamę, cierpliwego tatę oraz kochającą i obecną do końca przy nim dziewczynę. Czytałem jego słowa i miałem wrażenie, że ten człowiek przyjął wyzwanie, jakie rzucił mu los, z głową podniesioną do góry, pełnią radości i sercem gotowym kochać i walczyć, bo – jak sam mówił – jest o co. Oczywiście jak każdy człowiek miał momenty trudne, miał kryzysy i chwile słabości, ale mimo wszystko nie poddawał się. Walczył, gdyż życie – dar, jaki otrzymał od Boga – miało dla niego wielką wartość.

Chciałem dowiedzieć się o Jakubie czegoś więcej, dlatego szukałem osób, które go znały. Na początku spotkałem dziewczynę, która razem ze mną studiuje, a razem z nim śpiewała. Przedstawiła mi go jako osobę pełną pomysłów, zawsze uśmiechniętą i zarażającą radością, a w swoich kawałach, czasami głupich, darzył innych szacunkiem i życzliwością. Podpowiedziała mi, abym spotkał się z karmelitą bosym założycielem zespołu „Twoje Niebo”, gdyż on znał go lepiej. I tak też zrobiłem. Umówiłem się i dostałem szybką odpowiedź. Spotkanie to było dla mnie potwierdzeniem tego, co już usłyszałem, ale mając więcej informacji, zobaczyłem i uświadomiłem sobie prostotę,

fol. Shutterstock.com

a zarazem niesamowitą głębię tego człowieka oraz zwyczajność. Dlatego moje świadectwo zatytułowałem *W normalności swej niezwykły*, gdyż porusza mnie historia życia Kuby. On nie mówił o miłości, ale miłością się dzielił, nie zastanawiał się godzinami jak żyć, ale żył, i to najpełniej jak umiał. Jego duchowość była ukryta, ale opierała się na czynach. Miał w sobie miłość, dobroć, szacunek oraz serce otwarte na człowieka, a wyniósł to z rodzinnego domu, w którym otrzymał miłość i prostą wiarę. Aż cisną mi się na usta słowa Jezusa: *Wysławiam Cię Ojcze, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroptnymi, a objawiłeś je prostaczkom* (Łk 10, 21).

Patrzę na historię życia Kuby oczyma wiary i dziękuję Bogu za to, że postawił go na mojej drodze, a także jego przyjaciół i rodzinę. Dziękuję za to ich świadectwo. Wierzę, że Kuba przeżył swoje życie w pełni, ukazując nam drogę prowadzącą do świętości, walcząc z trudami i cierpieniem, którym się nie chwalił, ale które przeżywał. Jest on dla mnie wzorem i autorytetem, z którego pragnę czerpać. W nim odnajduję rysy samego Stwórcy, który przez niego udzielał się nam w swojej dobroci, miłości i otwartości. Ufam, że ziarno, które zostało przez Boga zasiane, wyda plon obfity. Kubo, dzięki za twoje życie, dla mnie jesteś święty!

Dawid

*W nocy samotnej rozmodlonej ciszą,
po falach morza, które nią kołyszą, łódka ma płynęła...
A gdy był pokój na morzu i niebie – rzekłbyś, że Stwórca mówi sam do ciebie;
lecz nagle wichur wstrząsnął głębi bałwanów
i porwał łódkę na dno oceanów....
Potem przepastnym wirem wchłonął
w cudowną otchłań: Świętej Trójcy łono.
O, już nie ujrzy mnie nikt u wybrzeży,
bom znikła w Panu, Bóg do mnie należy;
w niezmierzoności dusza ma spoczęła
w bezkresie czasu ze swoimi Trzema.”*

św. Elżbieta od Trójcy Świętej





Cena 5.00 zł
w tym 5% VAT
\$ USA 4.00
\$ Can. 4.00
Euro 4.00
GBP 3.60

ISSN 2082-5552



06